

## **Reguły gry**

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

**Z**dumiałem się nieco przeczytawszy komunikat, że „Codacons”, włoska organizacja konsumentów, na dodatek — prężna, zaapelowała do włoskich kierowców, by podjęli bojkot drogich stacji benzynowych, tzn. tych, które żądają od nich zapłaty w kwocie powyżej 1,80 euro za litr. Przeliczając po dzisiejszym kursie, byłoby to 7,36 zł, jednak nie to akurat mnie zdziwiło. I choć do Włoch akurat się nie wybieram, to bardziej by mnie ciekawiło, czy ten apel jest skierowany również do kierowców innych nacji, czy też ma narodowy, wybiórczy charakter. Ciekawi mnie też, jak zachowywać będą się w stosunku do innych Europejczyków sprzedawcy benzyny, bo być może uznają ten apel za dogodny pretekst, aby cudzoziemców potraktować specjalnie, jak to się zazwyczaj robi przy tego typu okazjach. Nie wykluczam, że właściciele tych 'droższych' stacji benzynowych mogliby, w ramach rewanżu, ogłosić jakąś promocję właśnie dla obcokrajowców.

Argumentów za takim postawieniem sprawy, tzn. za bojkotem, ma być kilka. Pierwszy z nich to ten, że akcyza i inne podatki, jakimi we Włoszech obłożone jest paliwo są, podobno, najwyższe w Unii Europejskiej. No cóż, ktoś musi być pierwszym, ktoś musi być ostatnim, ktoś musi mieć najwyższe podatki, ktoś najniższe. Nie ma na to rady, jeżeli państwa Unii mają mieć jakąś swobodę w prowadzeniu gospodarki. Tylko, że bojkot nie zmniejszy stawek akcyzy ani podatku, raczej może przyczynić się do ich wzrostu, choć nie natychmiastowego.

Inny argument to ten, że kierowcy, którzy z radością przyjęli sezonowe obniżki cen, związane z wakacjami, nagle zdumiali się, ba, są zaszokowani faktem, że to już koniec wakacji i zaczyna się znowu twarda codzienność. Ot, niespodziewany koniec lata, a tu taka przykra niespodzianka. Jak tu żyć, panie premierze Monti?, — chciałoby się krzyknąć.

Na pobliskiej stacji widziałem wielki baner obwieszczający, że w weekendy cena benzyny jest o 10 groszy na każdym litrze niższa niż w pozostałe, droższe dni tygodnia. Przy moich zakupach paliwa ta różnica akurat mi różnicy żadnej nie robiła, bo jeżdżę na gazie, ale niektórzy zapewne na tym skorzystali, jedni przez przypadek, inni kierowani chęcią zaoszczędzenia kilku złotych.

Wydawać by się mogło, że nasi starsi unijni bracia, a w przeszłości i mentorzy, powinni już mieć we krwi świadomość, że 'nie ma darmowych obiadów' i że właśnie przyszedł czas spłaty za weekendowe czy wakacyjne prezenty. Zirytowane stowarzyszenie konsumenckie uznało za 'nie do przyjęcia' fakt, że niektórzy sprzedający, zażądali nawet dwóch euro, więc pytam — a z czego benzyniarze mają pokryć straty z lipca, jeśli nie z sierpniowych czy wrześniowych podwyżek?

Niestety, takie żądanie jest jak najbardziej do przyjęcia i konieczne do bezzwłocznego zaakceptowania, jeśli rezerwa w baku jest na wyczerpaniu, a do następnej stacji daleko i nie ma gwarancji, że na niej cena będzie niższa. A tak dzieje się zazwyczaj w drodze powrotnej, więc trzeba dorzucić te kilka euro by przekonać się, że jednak najbliższa stacja była naprawdę bardzo blisko a i cena benzyny jest na niej o parę centów niższa. Taka już jest złośliwość losu.

Oczywiście, winnym wszystkiemu jest rząd, który nic nie robi, patrząc na cenowe wyczyny paliwowych wyzyskiwaczy.

Zamiar protestowania ogłosili też ci, którzy jeżdżą nie dla własnej przyjemności, lecz dla przyjemności zirytowanych urlopowiczów dowożąc im pod sam dom choćby pizzę. Tych można zrozumieć, bo chcą sobie obniżyć nieco koszty.

Sytuacja na drodze jest jednak sytuacją wyjątkową. Przez pozostałych 11 miesięcy w roku mamy spory wybór w wyborze stacji benzynowej, chyba we Włoszech sytuacja pod tym względem nie jest gorsza niż u nas. Wtedy kupuje się zazwyczaj benzynę tam, gdzie jest najbliżej, a sonda przeprowadzona wśród znajomych wykazała, że, dziwnym zbiegiem okoliczności, również benzyna na najbliższej stacji jest najlepszej jakości. Konstatacja tych dwóch faktów sprzyja minimalizacji kosztów zakupu, przynajmniej w subiektywnym przekonaniu moich znajomych. Zaryzykowałbym jednak tezę, że w wyborze stacji, większą rolę odgrywa wygoda połączona z fatalistycznym przekonaniem, że wszędzie benzyna jest jednakowo zła, o czym każdy już się niejednokrotnie przekonał.

W naszym kraju także zdarzają się próby organizowania tego rodzaju protestów. Na szczęście, stacje, które mają być bojkotowane, są tak odległe, że i bez tego apelu nie korzystam z ich oferty. O skutkach akcji nic nie wiadomo, mam jednak niejasne poczucie, niczym rozsądnym nieoparte, że jest to kampania, jeśli nie od początku organizowana przez konkurencję, chcącą zdobyć

dotychczasowych klientów, to jednak im, w skutkach, sprzyjająca. W końcu paliwo trzeba gdzieś kupić i dobroczynna do tej pory sieć może, wobec wzmożonego popytu, podnieść ceny.

Protestujący nie głoszą zamiaru doprowadzenia niepopularnej sieci stacji do bankructwa, do wyeliminowania jej z rynku, stawiają sobie cel znacznie bardziej ograniczony, mianowicie zrównanie cen na wszystkich stacjach. Odnoszę wrażenie, że Włosi, nieco ubożsi o pewne historyczne doświadczenia albo też zapomniawszy własnych sprzed kilkadziesiąt lat, nie wiedzą, czym to grozi. Równe ceny, w dużym skrócie powiedziawszy i bez szerszego uzasadnienia, pozwalają na obniżanie jakości, bo czymś konkurować trzeba, więc w tym przypadku będą to koszty produkcji. Czy więc nie lepiej pozostawić wszystko w spokoju i zdać się na zdrowy rozsądek kupujących?

Jest jeszcze jeden aspekt, a mianowicie — czy obniżenie przeciętnej ceny paliwa, będące jak najbardziej w interesie pojedynczego kierowcy, jest zgodne z interesem państwa, a więc i tego pojedynczego kierowcy, ale widzianego z innej perspektywy? Z podatków i akcyz państwo tworzy swój dochód, w większości krajów i tak niższy od wydatków, — stąd permanentny deficyt budżetowy — a z tego dochodu czasem coś zbuduje, np. jakąś obwodnicę lub kawałek autostrady. Wynika z tego, że występuje sprzeczność interesów jednostkowego obywatela z interesem ogółu, dlatego raczej należy chwalić wszystkich kupujących drogie rzeczy, ale ich nie naśladować.

Pan Andrzej Tomana w artykule „Misje radiowe” powątpiewa, czy niektórzy dziennikarze słyszeli o maksymie 'Amicus Plato, sed magis amica veritas'. Wątpliwość ta, moim zdaniem, jest nieuzasadniona, bo nie tylko niektórzy dziennikarze nigdy o niej nie słyszeli, więc i pamiętać nie mogą. Byłoby bardzo dobrze, gdyby to była tylko zapomniana maksyma. Częściej już słyszeli tezę 'myślę, więc jestem', niektórzy nawet znają ją na pamięć i to w oryginalnej wersji, ale przybiera ona raczej współczesniejszą formę - 'jestem, więc myśleć nie muszę'. Tak właśnie odebrałem pytanie zadane z czarującym uśmiechem w rozmowie w TV Info — Czy nie byłoby najlepiej, gdyby państwo wypłaciło klientom Amber Golda, (może — Goldu?) to, co oni wpłacili? — p. senatorowi Markowi Borowskiemu.

Szczęściem rozmówca w odpowiedzi odwołał się do zdrowego rozsądku i pan dziennikarz swej wizji błyskawicznego rozwiązania problemu nie kontynuował. Być może chciał on w ten sposób uzyskać dodatkowe potwierdzenie tezy, że tego 'państwu' czynić nie wolno, nawet gdyby chciało, ale sposób zadania pytania na to nie wskazywał, przynajmniej w moim odczuciu. Sądzę też, że to rozwiązanie, nie zmieniłoby ocen, jakie już rząd za aferę otrzymał, jeśli by sprawy nie pogorszyło, ponieważ byłoby oczywistym dowodem przyznania się do winy. Ze swej strony proponowałbym zwolennikom takiego rozwiązania, aby wybranemu klientowi tego złotego interesu, wypłacili z własnych zasobów, jeśli nie całość, to chociaż z ćwiartkę wpłaty. Na pozyskanie w ten sposób wdzięczności jednak bym nie liczył.

Czy jest coś wspólnego, łączącego protest włoskich konsumentów z tezą naszego dziennikarza? Wydaje mi się, że tak, a określiłbym to, jako niezrozumienie reguł gry.

Benzyna, jak wiadomo, benzynie nierówna, nawet wtedy, gdy liczba oktanów jest taka sama. Producent lub sprzedawca droższej, ryzyko mniejszych dochodów musi brać na siebie. Jeżeli zbankrutuje, to dowie się, że zrobił głupstwo i drugi raz, choć to takie pewne nie jest, go nie powtórzy. Jeżeli na rynku się utrzyma, to nie dlatego, że kogokolwiek zmusił do kupowania droższych produktów, tylko dlatego, że znalazł swoją niszę rynkową. Ci, którzy decydują się na zakup droższego produktu, też wiedzą, co robią, i należy pozwolić im na swobodę decyzji. Na tej zasadzie niektórzy egzystują sprzedając rocznie kilka zegarków po cenie, która, być może, nie oszołomiłaby p. Marcina P., ale niektórych jego klientów z pewnością. Innym wystarczają zegarki za 10 zł.

Identyczne ceny na podobne produkty, mówię o sytuacji skrajnej, to, w rzeczywistości, ubezwłasnowolnienie klienta. Jest mu wtedy wszystko jedno, co i gdzie kupuje, a wszystkie negatywne skutki, bo innych nie dostrzeże, będzie i tak zrzucał na państwo, które sprzeniewierzyło się zasadzie wolnej konkurencji. Mało tego, można wtedy dowodzić, że producenci dokonali jawnej albo skrytej zmywy cenowej, co też jest źle widziane. A czy klientom wolno się zżymać w celu bojkotu określonego producenta czy wyrobu? Czy to nie wygląda na jakąś ustawkę?

Pan dziennikarz natomiast, wydaje się, jakby żył w innym nieco świecie, poza swoim państwem. Być może, te kilka złotych, które należałoby zabrać każdemu obywatelowi, aby hurtem spłacić wierzycieli Amber Golda, dla niego nie stanowi różnicy, wielu też nie uświadomiłoby sobie, że im te pieniądze zabrano, ale czyn taki byłby niemoralny, mocno nieuczciwy wobec pozostałych obywateli. A sądząc po przeciętnej wpłacie, klienci Amber Golda, przynajmniej ci, którzy jako pierwsi złożyli pozwą, raczej nie odejmowali sobie od ust w nadziei na zarobienie kilku złotych niezbędnych im, np. na ozdrowieńcze pastylki, powinni więc mieć więcej zdrowego rozsądku, o czym napisałem kilkanaście dni wcześniej, co także nie usprawiedliwia oszukańczych działań, najpewniej

zamierzonych, obrotnego biznesmena. Jednak propozycja pana dziennikarza przeciwstawia interesy ogółu 'interesom' jednostek, które oszukały się same, podejmując dobrowolnie decyzję o ulokowaniu swoich pieniędzy w mocno podejrzanym interesie. A swoją drogą, nieproporcjonalny w stosunku do swej wagi szum wokół tej sprawy, zapewne przyczyni się do podniesienia przeciętnej wiedzy ekonomicznej tzw. szarych obywateli, a wydrwigroszy zmusi do szukania nowych metod łatwego zarobku. I tak dookoła Wojtek.

Błędem jest też zarzekanie się przez wysoko ulokowanych pracowników naftowych przedsiębiorstw, że cena benzyny nie przekroczy magicznych sześciu złotych za litr, podobnie jak błędem jest straszenie nabywców, że jest to nieuchronne i równie nieuchronnie doprowadzi do powszechnej nędzy i w ogóle apokalipsy. Co takiego magicznego ma być w liczbie sześć, czego nie ma w piątce lub siódemce?

W miarę naszego zbliżania się do strefy euro, a doczekania momentu wejścia do niej gorąco sobie życzę, ceny będą się przybliżać do europejskich i tego nie da się uniknąć. Nie da się także uniknąć smutnego faktu, że zarobki większości ani moja emerytura, tak szybko podążać nie będą. Rynkiem pracy rządzi także prawo podaży i popytu, do którego swoje trzy grosze dorzuca coś takiego jak wydajność pracy.

W ekonomii równowagi też nie ma, zawsze ktoś wyrwa się do przodu, a ktoś inny zostaje w tyle; samo żądanie szybszego rozwoju jest żądaniem zmiany stanu rzeczy, a nie jego zachowania. Dlatego sytuacja jest płynna, byle tylko nie zrobiła się grząska.

Jeżeli chcemy mieć gospodarkę rynkową, nawet z przymiotnikiem — społeczna -, jak jest to zapisane w Konstytucji, w której rola rządu ma być ograniczona do niezbędnego minimum, to trzeba się godzić na wszystkie tego skutki, w tym zdjęcie odpowiedzialności rządu za nieuczciwość prywatnych przedsiębiorców, a z ogółu obywateli za nierozwagę pojedynczych. Jeśli ciągle dopominamy się, i słusznie, ułatwień w podejmowaniu działalności gospodarczej, to nie można żądać coraz to nowych zaświadczeń, poświadczeń i oświadczeń. Obywatele wcześniej karani, też muszą mieć możliwość normalnego życia, bo jest to warunek ich resocjalizacji. Nie da się dla nich stworzyć wydzielonych stref ani zesłać na bezludne wyspy. To nie 'państwo', którego nie cenimy, ani 'rząd', którego nie szanujemy, mają dbać o nasze interesy, przede wszystkim musimy robić to sami. Państwo może pomagać swoim obywatelom w przypadkach przez nich niezawinionych, czasem lokalne społeczności robią to bez oglądania się na kogokolwiek.

Takich reguł postępowania można wyliczyć więcej, ale najważniejszą z nich chyba jest ta, żeby się ich konsekwentnie trzymać, zmieniać zaś rzadko, ostrożnie, z wyobraźnią i rozwagą.

**[Jerzy Neuhoff](#)**

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 31-08-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8303) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8303>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną

własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)